

Dossier – Stare rośnie w siłę [„Il vetus che avanza”]

DARIO CASTRILLON HOYOS:

Tradycja bez kontestacji



Kardynał będący na czele Pontyfikalnej komisji „Ecclesia Dei” wyjaśnia dlaczego Motu proprio Benedykta XVI jest wielkim duchowym bogactwem dla całego Kościoła i sposób w jaki problemy, które pojawiły się do dziś, zostaną rozwiązane.

„JESUS”

VITTORIA PRISCIANDARO

Jego Eminencja jest zadowolony. Znajdujący się na parterze telefon biura byłego pałacu Świętego Oficjum, żyje nowym życiem. Na biurkach następuje kumulacja korespondencji z całego świata. Po promulgacji Motu proprio, Pontyfikalna Komisja „Ecclesia Dei” stała się ważnym spoiwem w organizacji pracy [w oryg. „organogramma”] Watykanu. „Teraz w porównaniu z czasem gdy byłem w Komisji ds. kleru mam dwa razy więcej pracy”, zwierza się kardynał Dario Castrillon Hoyos, 79 letni Kolumbijczyk, gorący zwolennik powrotu do domu lefebrystów, a od 2000 roku prezydent Komisji. Powstała ona w celu podtrzymania relacji z Bractwem św. Piusa X i grupami gawitującymi w galaktyce tradycjonalistycznej. Dziś „Ecclesia Dei” stała się niezbędnym pośrednikiem dla diecezji i parafii w kontrowersjach dotyczących aplikacji rytu nadzwyczajnego.

Jakie Eminencja wyciąga wnioski po tych kilku miesiącach od chwili promulgacji Motu proprio?

„Poprzez Motu proprio papież zapragnął dać wszystkim ponowną możliwość skorzystania z wielkiego bogactwa duchowego, religijnego i kulturowego obecnego w liturgii rytu gregoriańskiego. Motu proprio rodzi się jak skarb oferowany wszystkim i nie jest głównie podaniem dłoni dla kogoś narzekającego i stawiającego warunki. Nie mało jest takich osób, które z początku nie znając formy nadzwyczajnej rytu rzymskiego, teraz doceniają ją i to wyrażają. Wśród wiernych wyróżniłbym 3 grupy: tych którzy są złączeni prawie że organicznie z Bractwem św. Piusa X, tych z Bractwa św. Piotra i na końcu, grupę najważniejszą i najliczniejszą, którą tworzą osoby przywiązane do kultury religijnej wszechczasów, które dziś odkrywają bogactwo duchowe starego rytu, wśród których jest liczna młodzież. W tych miesiącach powstały nowe stowarzyszenia ludzi przynależących do tejże grupy”.

A propos bogactwa, niektórzy liturgiści podkreślają, że ryt nadzwyczajny nie oferuje bogactwa biblijnego wprowadzonego przez novus ordo...

„Nie przeczytali zatem Motu proprio, ponieważ papież potwierdza, że obydwie formy winny się wzajemnie ubogacać. Oczywiście jest, że takie bogactwo liturgiczne nie zostanie zmarnowane. W *novus ordo*, w miarę upływu lat, czyta

się praktycznie całą biblię, a to jest bogactwo, które się nie przeciwstawia, lecz ma być wplecione do rytu nadzwyczajnego.

Inną obiekcją jest niebezpieczeństwo oddzielnych i różnych celebracji, które mogłyby doprowadzić do utworzenia rozłączonych wspólnot...

„To jest różnorodność, która ubogaca. Jest szerszą wolnością kulturową, którą papież wprowadza w sposób odważny. Zresztą, w parafiach jest wiele różnic w sposobie celebrowania i nie mam na myśli nadużycia, ponieważ nie są one główną przyczyną Motu proprio”.

Sekretarz Eminencji, ks. prałat Camille Perl ogłosił, że niebawem pojawi się krótki dokument wyjaśniający Motu proprio. Kiedy to nastąpi?

„To ogłosił kardynał Bertone i ma prawo to uczynić, ale ja - sługa papieża, ogłoszę to tylko wtedy, gdy rozporządzi tak Papież. Nasza Komisja przekazała Ojcu świętemu, że ze wszystkich stron świata przychodzi wiele pytań, wiele z nich uzasadnionych, inne wynikające z braku wiedzy. Papież i tylko on, powie czy stosowne jest przygotować taki dokument i kiedy”.

Jakie pytania zasługujące na odpowiedź do was dotarły?

„Pierwsze dotyczy łaciny, ponieważ twierdzą że nie jest stosowne celebrowanie w języku którego się nie zna. Niestety seminarzyści a także niektórzy kapłani, nie uczyli się go. Zatem celebrowanie w formie nadzwyczajnej jest dla nich trudnością. Aby to uczynić musieliby przynajmniej poznać kanon Mszy, część gdzie jest konsekracja. My w „Ecclesia Dei” szykujemy się i przygotowujemy spotkania, kursy i komunikację elektroniczną dla dogłębnego poznania wcześniejszej liturgii. Niektóre kursy już są wdrożone we Francji, Niemczech, w Brazylii w Ameryce środkowej i w Stanach Zjednoczonych. Na przykład, w Toledo w Hiszpanii, rozeznaje się czy nie otworzyć dodatkowego [oryg. „seminario extra”] seminarium przygotowujące do rytu nadzwyczajnego albo udzielać specjalne kursy w seminarium diecezjalnym. Generalnie można zaobserwować chęć powrotu do łaciny w świecie akademickim. Przykre było stwierdzić, że w tych ostatnich latach doszło nie tylko do porzucenia samego języka, ale również pewnych treści teologicznych powiązanych z dokładnością semantyczną języka łacińskiego”.

Innym problemem jest brak księży...

„Jeżeli w jakiejś diecezji brakuje księży a tylko 3 lub 4 wiernych prosi o ryt nadzwyczajny, sensowne jest myśleć, że ta prośba będzie trudna do spełnienia. Ponieważ jednak intencją papieża (*mens*), jest udostępnić ten skarb dla dobra Kościoła, tam gdzie nie ma kapłanów, najlepszym rozwiązaniem byłoby zaoferowanie celebracji według rytu nadzwyczajnego podczas jednej z parafialnych Mszy niedzielnych. Byłaby to Msza dla wszystkich i wszyscy, także nowe generacje, skorzystałyby z bogactwa rytu nadzwyczajnego tak, jak na przykład z chwil kontemplacji, które w *novus ordo* zniknęły”.

Zatem Eminencja uważa, że pomimo braku jakiejś stałej i stabilnej grupy, jest zamysł, aby w przyszłości zaoferować jedną z Mszy niedzielnych w rycie nadzwyczajnym?

„Uważam że tak. Zresztą taka możliwość została już zaaprobowana jednogłośnie w 1986 roku przez komisję kardynalską, w której był obecny również kardynał Ratzinger, choć wówczas nie została ona wprowadzona w czyn. Teraz jestem przekonany, że mogłoby się to zrealizować”.

Kolejnym punktem do wyjaśnienia jest definicja „grupy stałej i stabilnej”. Co ma się dokładnie na myśli?

„Jest to kwestia dobrego rozeznania. Dlaczego stwarzać problem jeżeli osoby proszące o ryt pochodzą z różnych parafii? Jeżeli się zgromadzą i wspólnie poproszą o Mszę, stają się grupą stabilną, nawet jeżeli wcześniej się nie znali. Ich liczba również pozostaje kwestią dobrej woli. W niektórych parafiach, szczególnie na wsi, w dni powszednie osoby, które uczestniczą na Mszy zwyczajnej jest 3 lub 4 i to samo się dzieje w nie małej ilości domach zakonnych. Dlaczego więc, należałoby odmówić z powodów duszpasterskich tym 3 osobom, które proszą o starszą Mszę?”.

Zatem przyszły dokument winien być bardziej przyjazny na prośby nielicznych?

„Tak, ale należy to rozumieć nie jako coś co byłoby ze szkodą dla innych, dla większości, ale dla ich ubogacenia, przy tym zawsze unikając choćby najmniejszej formy przeciwstawiania”.

Jest następnie problem z sakramentami. Mam na myśli sakrament święceń albo bierzmowania, który odnosi się do innego kodeksu prawa kanonicznego i używa różnych formuł...

„Oczywiście na pierwszy rzut oka są problemy dotyczące sakramentu święceń, bierzmowania i różnic w kalendarzu. Co, do święceń w starej formie, była tonsura, święcenia niższe i subdiakoniat. Ta forma jest nadal w użyciu i będzie tak w dalszym ciągu w Instytutach związanych na stałe ze starym rytym, takich jak Bractwo św. Piotra, Bractwo św. Piusa X i inne Instytuty. Co, do bierzmowania, jeszcze przed Motu proprio, Kongregacja ds. doktryny wiary już wyjaśniła, że nie ma konfliktu między tymi dwiema formułami, skoro zarówno ta stara jak i nowa, są ważne i to samo jest stwierdzone co, do innych sakramentów, gdzie formuła jest inna. W sprawie kalendarzy, które nie zawsze do siebie pasują, rzeczywiście pojawiają się problemy jak w przypadku świąt patronów jakiejś parafii, sanktuariów, zgromadzeń i instytutów religijnych itd... Wykonane zostanie potrzebne dopasowanie z wyczuciem i roztropnością i tym również zajmuje się Pontyfikalna komisja „Ecclesia Dei”.

Ile Eminencja przewiduje, że upłynie czasu do chwili pojednania z Bractwem św. Piusa X?

„Są pozytywne sygnały i nieprzerwany dialog. Jeszcze kilka dni temu napisałem nowy list do księdza biskupa Fellay, przełożonego Bractwa, jako odpowiedź na jego wcześniejszy list. Oprócz spotkań i korespondencji, rozmawiamy przez telefon. Uważam za możliwe [w oryg. „viabile”] pojednanie z Bractwem św. Piusa X ponieważ tak jak często powiedzieliśmy w „Ecclesia Dei”, nie chodzi tu o prawdziwą schizmę, ale sytuację nienormalną powstałą po „czynie schizmatycznym” biskupa Lefebvre, który udzielił święceń biskupich bez mandatu papieskiego, co więcej, wbrew wyraźnej woli papieża. Ufam całym sercem, że Ojcu Świętemu uda się zszyć tkankę Kościoła wraz z powrotem tych braci do pełnej komunii. Pozostaną zawsze jakieś różnice, tak jak zawsze miało to miejsce w historii kościoła”.

Ale z lefebrystami jest jeszcze problem z akceptacją dialogu ekumenicznego...

„Tak, rzeczywiście są trudności z interpretacją tekstów Soboru w tej sprawie i z kilkoma konkretnymi praktykami ekumenicznymi, ale żaden biskup

Bractwa św. Piusa X nie powie, że nie należy dążyć do jedności między chrześcijanami”.

Czy po Motu proprio ktoś z Bractwa św. Piusa X powrócił do komunii z Kościołem Rzymu?

„Tak i kolejni mają wolę to uczynić. Choć ja mam nadzieję, że powróci cała grupa. Nie chcę aby się podzielili. Jednak, jeżeli przychodzi ktoś indywidualnie i mówi że chcę od zaraz zjednoczyć się z papieżem, należy go przyjąć. Motu proprio spowodowało zbliżenie się również innych osób. Na przykład, 28 marca ubiegłego roku, otrzymałem list od biskupa niekatolickiego, który podjął decyzję, aby przyłączyć się do Kościoła katolickiego wraz z innymi biskupami i księżmi celebrującymi Mszę trydencką.

Czy nowe uprawnienia „Ecclesia Dei” nie wchodzi w konflikt z posługą biskupów?

„Papież, który ma władzę nad całym Kościołem, nad każdym wiernym i biskupem, ustalił nowe normy w Motu proprio a Pontyfikalna Komisja jest tylko narzędziem służącym Wikariuszowi Chrystusa, aby została wykonana jego decyzja. „Ecclesia Dei” czuwa nad wdrażaniem Motu proprio w braterskiej harmonii, zrozumieniu i współpracy z biskupami. Osoby, grupy czy instytucje winne unikać postawy sprzeciwu wobec pasterzy w imię Motu proprio. Na pewno pasterze, posłuszni Papieżowi, okażą zrozumienie tym wiernym, którzy są szczególnie zamiłowani w tradycji liturgicznej. Odnalazłem zawsze zrozumienie ze strony biskupów, którzy się z nami skontaktowali”.

We wstępie do reprintu Compendium Liturgii praktycznej Trimeloni'ego, Eminencja pisze, że Papież opiera się na Pontyfikalnej komisji „Ecclesia Dei”, aby w różnorodności form kulturowych, mogło świecić bogactwo skarbów wiary i duchowości Oblubienicy Chrystusa. Na czym polega różnica między liturgią Jana XXIII i tę zreformowaną Pawła VI?

„Papież Jan włączył również liturgię w ramach swego pragnienia, aby Kościół poprowadził dialog z kulturą współczesną. Paweł VI dał tnakę reformom zrodzonym z tego pragnienia. Duch Święty, który nieustannie towarzyszy Kościołowi, daje natchnienia do potrzebnych zmian w każdym momencie historii, bez gwałtownych przerw tego procesu doskonalenia, który On sam pobudził w mijających dziejach. Benedykt XVI, wraz z Motu proprio, spaja bogactwa procesu tych dwóch chwil, lecząc w ten sposób, niepokój [w oryg. „disagio”= niewygoda] tych, którzy uwierzyli, że dokonał się w liturgii rozłam nie do zaakceptowania”.

Po przeformułowaniu modlitwy Wielkiego Piątku, mówiło się o cofnięciu się wstecz o 40 lat co, do dialogu żydowsko - chrześcijańskiego. Czy Eminencja spodziewał się takiej krytyki?

„Czyż nie jest dobrą rzeczą modlić się za naszych braci, synów Abrahama? Abraham jest ojcem wiary, ale w ciągłości procesu [w oryg. „catena”] zbawienia, w którym oczekuje się na Mesjasza. Mesjasz przyszedł. W Aktach Apostolskich czytamy, że w ciągu jednego dnia nawróciło się 5000 żydów. Nie podważam modlitwy *novus ordo*, ale uznaje za doskonałą tą aktualną z rytu nadzwyczajnego. Modlę się z chęcią o nawrócenie moich licznych żydowskich przyjaciół, ponieważ naprawdę wierze, że Jezus jest Synem Boga i Zbawicielem wszystkich”.

Vittoria Prisciandaro

tlum. z oryginału włoskiego - IBP